

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 76 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
80 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy alicy Matejki

Względem nadestanych korespon-
dencyi ściśła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

Koledzy! Domagajcie się stanowczo, aby „Szkolnictwo“ prenumerowały
wszystkie Czytelnie i Kasyna w miastach.

Czas najwżywszy odnowić prenumeratę!

Rabunek naszych praw.

Opiekunowie galicyjskiego szkolnictwa w szcze-
gólności dr. Michał Bobrzyński, jako widoma głowa
naszej stańczykieryi powinien być naprawdę dumny
ze swoich inspektorów, którym swego czasu porucił
zarząd oświaty i nauczycielstwa w poszczególnych
powiatach.

W szeregach owych zwierzchników, znajdują się
ludzie zaci i ze wszech miar godni szacunku — lecz
tych na palcach wyliczyć można. Widzimy natomiast
liczebnie sporą kolekcję takich indywiduów, które
za swoje lajdackie postępowanie już dawno na cztery
wiatry napędzone być powinny; są wreszcie i tacy
inspektorzy, co nowego prochu wymyśleć nie mogą,
a mimo to pragną być głośnymi, więc bodaj przy
pomocy ordynarnego gwałtu intrepretują fałszywie
przepisy szkolne, chcąc tylko ukrócić lub odebrać ko-
rzystne prawa biednym nauczycielom.

Omawialiśmy już wielokrotnie różne gwałty i
bezprawia, operacye i geszefta pp. Kosteckich, Abry-
sowskich Zagrodzkich, Rinków, itd. — lecz daremnie,
bo w Galicyi panuje zasada: kruk krukowi oka nie
wydziobie! Dziś zamierzamy przedstawić idyotyczną
robotę pewnego kacyka szkolnego, który koniecznie
chce się unieśmiertlić w historii szkolnictwa ludo-
wego.

Rzecz dzieje się w Galicyi zachodniej. Wychodzi na widowie publiczną przed kilku tygodniami *okólnik* do wszystkich zarządów szkół i Rad Szkolnych miejscowych tej osnowy:

„Wydarza się często, że kierownicy szkół ludo-
wych wydalają się *w czasie feryi szkolnych* z miejsca
pobytu *bez urlopu*, nie powiadomiwszy nawet o swym
wyjeździe władz przełożonych i nie zostawiwszy ni-
kogo, ktoby go zastępował w zarządzie szkoły. Po-

nieważ postępowanie takie powoduje często opóźnie-
nie w załatwieniu spraw urzędowych, *mających zwią-
zek z władzami (!) stronami prywatnymi (!)* itp. i *sprze-
ciwiał się także §. 41. regulaminu szkolnego *)* zarzą-
dza więc c. k. Rada Szkolna okręgowa w tej sprawie
na podstawie (!) rozporządzenia c. k. Rady Szk. kra-
jowej z dnia 31. sierpnia 1872 do l. 6252**) co na-
stępuje:

W czasie feryi szkolnych są nauczyciele podwład-
ni zwolnieni „*od pobytu w miejscu*“ bez formalnego
urlopu!! W razie wyjazdu winien jednakże każdy nau-
czyciel podać swój adres kierownikowi szkoły, aże-
by ten mógł wezwać go, gdyby ważna i nagła (!) sprawa
urzędowa wymagała jego przybycia. Kierownicy
zaś szkół, do których zalicza się też nauczycieli szkół
1-klasowych obowiązani są *na czas feryi postarać się
o urlop u Rady Szk. okręgowej i wskazać przytem,
kto ma zastępować go(!) w zarządzie szkoły.*

Co do głównych feryi szkolnych nadmienia się,
że przed popisem młodzieży szkolnej i rozdaniem za-
wiadomień szkolnych nie wolno wyjeżdżać na waka-
cye. Stawić się zaś mają nauczyciele do służby po
wakacyach w pierwszym dniu przeznaczonym na wpi-
sy t. j. 29. sierpnia. Do niniejszego rozporządzenia ma
się każdy p. nauczyciel i p. nauczycielka ściśle zasto-
sować pod zagrożeniem kary dyscyplinarnej“.

Okólnik powyższy względnie zawarte w nim

*) § 41. Regul. opiewa: W szkołach jednoklasowych udziela Rada Szk. miejscowa nauczycielowi urlopu trzydniowego, a w szkołach o 2 lub kilku nauczycielach kierownik szkoły. Urlopów dłuższych aż do 3 miesięcy udziela Rada Szk. okr. w razie udowodnionej słabości.

**) Zacytowane rozp. brzmi: W sprawie udzielania urlopu dyrektorom i nauczycielom szkół ludowych; postanowiła Rada Szk. kraj. uchwałą z 31. sierpnia 1872 iż do udzielenia urlopu, mającego trwać nie dłużej jak trzy dni, upoważnionym jest miejscowy nadzorca szkolny; do udzielania urlopu na czas dłuższy aż do trzech miesięcy upoważnia się Radę Szk. okręgową; gdyby zaś urlop miał trwać nad 3. miesiące, jak też wogóle, gdyby z powodu zastępstwa wyniknąć mogły osobne wydatki dla funduszu szkolnego, należy odnieść się o pozwolenie do Rady Szk. krajowej“. Wyjaśniamy, że to rozporządzenie wydane zostało na rok przed wydaniem pierwszej ustawy szkolnej a 6 lat wcześniej przed wydaniem regul. szkolnego.

rozporządzenie nie ma najmniejszego związku z §. 41. Regul. szk. i z rozporządzeniem Rady Szk. krajowej z 31. sierpnia 1872 — a jako błędnie interpretowane świadczy o głupocie lub przewrotności referenta, który jak przewidujemy, chce tym okólnikiem utrudnić nauczycielstwu wyjazd na wiec do Lwowa.

Na podstawie owego arcyciekawego okólnika, którego oryginał jest w posiadaniu naszej Redakcyi, a na życzenie jesteśmy gotowi podać Radzie Szkolnej krajowej nazwisko odnośnej Rady Szkolnej okręgowej — prosimy w interesie nauczycielstwa o wszechstronne w tej ważnej kwestyi wyjaśnienia.



Zachwiane stanowisko inspektora.

W Stanisławowie, gdzie rządy inspektorskie sprawuje głośny ze swych różnych skandalicznych sprawek p. Stanisław Kostecki, zaszedł niedawno fakt, który oburzył całe szlachetnie myślące nauczycielstwo. Rzecz miała się następująco :

Młody i krewki nauczyciel ukarał lekko trzema plagami jednego z uczniów za to, że kolegę swego bił na ulicy, rzucał na niego kamieniami, a nawet zranił go ciężko w nogę. Kara była lekka, chłopcu nie się złego nie stało, lecz ojciec wniósł na owego nauczyciela pisemną skargę do Rady Szkolnej okręgowej. Pan inspektor Kostecki uznał tę karę za *pobicie* (?) ucznia i czempredzej, nie czekając nawet na uchwałę Rady Szkolnej okręgowej, sam na własną rękę wytoczył nauczycielowi dyscyplinarkę. Lecz nie-szczęście nigdy nie chodzi w pojedynek. Ten sam nauczyciel musiał w ważnej sprawie familijnej udać się do Lwowa. Brakło mu jednak monety. Z kłopotu wy-bawił go jeden ze znajomych i odstąpił mu śwę kartę. Nie widząc w tem nic zdrożnego, nauczyciel ów wybrał się w podróż, na tę kartę za połowę ceny biletu.

W drodze poznano, że karta nie jest wystawiona na jego imię; musiał w myśl przepisów kolejowych opłacić cały bilet lub złożyć nadto grzywnę w kwocie 6 koron. Został więc w krótkiej drodze dostatecznie za to przekroczenie ukarany. Dyrekcyja kolejowa o tym wypadku doniosła Radzie Szkolnej okręgowej. Oburzyło się na to tkliwe sumienie p. Kosteckiego i z tego powodu wytoczył nauczycielowi drugie śledztwo dyscyplinarne, chociaż sam oświadczył, że nad tą sprawą powinna Rada Szkolna okręgowa przejść do porządku dziennego. W sprawie zaś objętej pierwszem śledztwem przyrzekł solennie nauczycielowi skuteczną obronę, już choćby z tego względu, że to jego pierwsze przewinienie służbowe. Lecz p. Kostecki ma taką naturę, że inaczej mówi, a inaczej robi. Na posiedzeniu Rady Szkolnej okręgowej

umiejętnie połączył obie sprawy i podniósł je do rzędu wielkich przestępstw, nauczyciela winnego przedstawił jako wyrzutka społeczeństwa, nazwał go leniuchem, arogantem, impertynentem, człowiekiem zdradzającym nałogową skłonność do bicia dzieci i t. p., a nie odczytawszy nawet pisemnej obrony, postawił wniosek na przeniesienie go z miasta na wieś z placą o 200 koron rocznie mniejszą.

Nieświadomi właściwej sprawy członkowie Rady Szkolnej okręgowej, wierząc p. inspektorowi, wniosek ten uchwalili. Lecz na tem nie koniec. Karygodna złośliwość p. inspektora ujawniła się najlepiej w dekrete, wystawionym temu nauczycielowi. Oto jego dosłowne brzmienie: „L. 130. C. k. Rada Szkolna okręgowa Stanisławów 13. kwietnia 1904. Do pana Z. Rz. tymczasowego nauczyciela w Stanisławowie. Na podstawie przeprowadzonych przeciw Panu dochodzeń z powodu pobicia przez Pana ucznia Kaużęga jakoteż z powodu użycia przez Pana fałszywej legitymacyi na jazdę koleją żelazną, postanowiła c. k. Rada Szkolna okręgowa gremialną uchwałą z dnia 13 marca 1904 przenieść Pana na posadę tymczasowego nauczyciela szkoły 2-klasowej w Krechowcach i przyznaje Panu wynagrodzenie roczne w kwocie 600 koron.

Zawiadamiając o tem wzywa się Pana, ażebyś bezzwłocznie uwolnił się od wykonywania obowiązków służbowych na dotychczasowej posadzie, a następnie udał się na nowe miejsce przeznaczenia i przedstawił się przewodniczącemu Rady Szkolnej miejscowej i kierownikowi szkoły, który Go w urzędowanie wprowadzi. C. k. Rada Dworu Prokopczyc “

Świadectwa z *podobnymi epitetami* nie wystawiłby nawet najbardziej złośliwy chlebobawca swemu *najlichszemu parobkowi*. Zdobyć się na to mogła tylko nizka inteligencyja p. Kosteckiego. Lecz on sam wyszedł na tem najgorzej. Sprawę bowiem całą rozpa-trywała ponownie Rada Szkolna okręgowa na posiedzeniu dnia 28. kwietnia b. r. Członkowie Rady przekonali się, że p. Kostecki całą sprawę rozmyślnie przedstawił fałszywie i przez to wprowadziwszy ich w błąd, nadużył zaufania Rady Szkolnej okręgowej. A ponieważ to niestety zbyt często się powtarzało z oczywistą krzywdą dla wielu nauczycieli, przeto Rada Szkolna uchwaliła panu inspektorowi *votum nieufności*, i odebrała mu głos w sprawie obsadzania posad nauczycielskich. Wnioski bowiem wszelkie w tym kierunku przekazano *osobnej komisji* z dwu innych członków Rady złożonej. Pan Kostecki nie ma więc teraz żadnej ingerencyi w sprawie nadawania posad, jest zatem inspektorem bez głosu, bo żaden z członków Rady okręgowej niema do niego zaufania, nikt mu nie wierzy. Niema co mówić — w pięknem położeniu znalazł się p. Kostecki!

Również pięknie spisał się reprezentant zawodu nauczycielskiego, ks. *Franciszek Skarbowski*, który do spółki z panem inspektorem owego nauczyciela popętał i wniosek na przeniesienie go wymownie i gorąco popierał. Usłyszał też od innych członków Rady zarzut, że nie powinien być prokuratorem, lecz obrońcą nauczycieli, *bo z ich wyboru wszedł do Rady okręgowej*. Ale ks. Skarbowski powodowała w tym wypadku bardzo brzydka wada ludzka, bo zemsta osobista za to, że nauczyciel ten nie należy do jego adherentów, nie oddał mu głosu *na prezesa Oddziału Towarzystwa pedagogicznego*, która to godność *połączona jest z tłuśną synekurą*, dyrektora prywatnego seminarium nauczycielskiego żeńskiego, a wreszcie za to, że nie zaciągnął się w szeregi tych, którzy wraz z księdzem każdego wieczora ciągną w knajpce „boskiego pilznera“.

Może więc teraz nauczycielstwo w większej części pozna, ile jest wart taki „nowomodny“ delegat do Rady Szkolnej okręgowej.

Wracając do głównej sprawy, zaznaczyć musimy, że p. inspektor przy spisywaniu protokołu z owym nauczycielem dawał mu następujące cenne wskazówki pedagogiczne: „Po co panu mięszać się w takie sprawy? Co pana obchodzi to, co uczniowie robią po za szkołą? *niech sobie kurki poskręcają, niech się nawet pozabijają — panu nic do tego*, bo pan nie jesteś ani sędzią, ani policyantem. Tu w mieście trzeba być ostrożnym. Na wsi co innego, *tam kij dla chłopca potrzebny, prędzej mu się przyda, niż cała nauka szkolna, bo najlepiej przemówi do jego przekonania*. Ja wiem o tem, że nauczyciele po wsiach biją chłopskie dzieci, lecz patrzę na to przez palce. Zresztą i w mieście można wytrześć skórę, lecz trzeba uważać na to, *czyje to dziecko...*“

Zaprawdę piękne słowa! Jakże głębokie myśli i zasady pedagogiczne w nich się mieszczą! Panu Kosteckiemu należy się za całą ich treść zupełne uznanie, jako głównemu sternikowi oświaty ludowej w powiecie stanisławowskim, chociaż nie zapoznajemy wcale innych jego heroicznych czynów inspektorskich, znanych już szerszym kręgom naszego społeczeństwa z rozmaitych artykułów, ogłaszanych w dziennikach krajowych.

W końcu należy dodać, że Rada okręgowa uznała stylizację owego dekretu za niewłaściwą i poleciła panu inspektorowi, aby wystawił temu nauczycielowi nowy dekret z opuszczeniem przyczyn, powodujących jego przeniesienie. Pan Kostecki zaraz na drugi dzień po posiedzeniu żądał zwrotu owego dekretu od nauczyciela, tłumacząc się przed nim, że w tym czasie był w powiecie na wizytacji szkół i że to referent Rady Szk. okr. **bez jego wiedzy**, dekretów podstąpił staroście do podpisu. Nie wierzymy w to

wcale, bo p. Kostecki na wiarę nie zasługuje. Jeżeli jednak to prawda, w takim razie powinien p. inspektor usunąć tego „*dowcipnego*“ referenta, którym jest niejaki p. Jan Bojakowski, kierownik szkoły w Kniczinie — wsi. Ale jakże tu usuwać serdecznego przyjaciela księdza delegata i obrońcę pana inspektora?

Wszak bratnie dusze muszą się razem trzymać, by uprzyjemnić sobie czas krótkiego żywota na tym ziemskim padole płaczu. A trójka ta bardzo dobrze dobrana. —



Egzamina kwalifikacyjne!

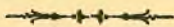
Ważną i żywotną sprawę poruszyła „Szkoła“ w num. 11. poddając dyskusji wymagania przy egzaminach kwalifikacyjnych. Egzamina te powinny być praktyczne, i opierać się na doświadczeniu. Nauczyciel, w ciągu swej służby przedegzaminowej, ma czas i sposobność zapoznać się z wszystkimi podręcznikami szkolnymi. Przy egzaminie powinien więc zdać sprawę z gruntownej znajomości wszystkich ustępów, zawartych w tych podręcznikach. Przy odpowiedziach z historii, geografii, fizyki i t. d. nie może się posługiwać książką, ale przy języku polskim nie podobna wyobrazić sobie egzaminu praktycznego bez książki — w rękę kandydata. Sądzę, że istotą egzaminu z języka polskiego powinno być zdawanie sprawy z ustępów etycznych z jej części „Szkółek“ (w szkołach typu niższego) i odpowiednich ustępów z czytanki dla szkół typu wyższego.

Kandydat ma złożyć dowód, że znaczenie ustępu rozumie, że cel wychowawczy ma jasno przed oczyma, że wie, co dla objaśnienia ustępu ma dodać względnie powtórzyć: że przy ustępach historycznych winien wywołać nastrój patryotyczny, przy ustępach etycznych zaś, jako działających na serce, przypomnieć poznane już czyny poświęcenia się z poprzedniej lektury i t. d.

Kandydat powinien wskazać, które wyrazy należy działwie wyjaśnić i wyjaśnienie to określić. Instrukcja wskazuje postępowanie przy opracowaniu ustępów, ale gdyby się egzaminator na tem tylko opierał i żądał wypowiedzenia zasad, tam zawartych, a nie zastosowania ich w danych wypadkach (t. j. przy czytaniu pewnego ustępu) uzyskałby tylko dowód, że kandydat wyuczył się instrukcyi, nie wiedząc jednak, czy ją potrafi zastosować w praktyce. Przy odpowiedziach z gramatyki wypadaloby żądać rozbioru zdań z książki szkolnej, a do tego „Szkółki“ dobrze się nadają; jest tam bowiem wiele ustępów, w których zdania gramatyczne są bardzo dobrze zbudowane. Gdyby kandydaci wiedzieli, że do egzaminów należy się przygotować z całą ścisłością, na podstawie podręczni-

ków szkolnych, zyskałaby na tem bardzo wiele nauka, zyskałoby oni sami. Nie męczyłaby ich ta nauka, gdyby ją gruntownie poznali, nabraliby więcej zamiłowania, a na konferencyach okręgowych nie potrzebowalibyśmy słuchać ciągle lekcyi praktycznych. Mogłoby się to odbywać od czasu do czasu, ale głównem zadaniem konferencyi byłaby dalsza praca umysłowa nauczycieli. Przygotowanie do egzaminu, tak pojętego, wymagałoby więcej czasu ze strony kandydata, nie byłoby jednak marnowaniem czasu, bo zaznajamiałoby go z celem nauk, udzielanych w szkołach ludowych, obudziłoby w nim większe zainteresowanie się zawodem. Okazałoby się także, że 2 lata wyznaczone do praktyki, to czas ledwie wystarczający do obznajmienia się z materiałem naukowym. U nauczycieli młodszych spctkać można lekceważenie wiedzy elementarnej, przeznaczonej dla dziatwy szkolnej. Gdyby jednak wiedzieli, że egzamin kwalifikacyjny będzie zdaniem sprawy z gruntownego poznania wszystkich wiadomości, wchodzących w zakres szkoły ludowej i sposobu postępowania przy nauczaniu, to dołożywszy pracy przez czas wymaganej praktyki, zdobyli podstawę, na której mogliby w zawodzie tym stać się użytecznymi i choć w części zadowolonymi. Dość często przyczyną *zniechęcenia* do zawodu trzeba szukać w niedostatecznym przygotowaniu praktycznem. Rozumie się samo przez się, że dla egzaminatora wygodnie jest żądać *teoryi*, ale czy to odpowiada zadaniu i celowi takich egzaminów? — mocno powątpiewam.

Tyle „Szkoła“ — z naszej strony dla uzupełnienia dodać winniśmy, że koniecznem jest aby kandydaci posiadali *dokładną znajomość ustawy szkolnej, regulaminu i prowadzenia kancelaryi zarządu szkoły*, gdyż bez gruntownego posiadania tych wiadomości, trudno wyobrazić sobie nauczyciela, *uzdolnionego do samodzielnego sprawowania trudnego urzędu nauczycielskiego*, szczególnie przy szkołach 1 i 2-klasowych.



NASZE KOLEŻAŃSTWO.

(Dokończenie).

Jeżeli więc którykolwiek nauczyciel jaki występ popełni, któryby ujemnie mógł oddziaływać na moralne wychowanie młodzieży, natychmiast się go potępi a w dodatku zwali się winę na cały stan i zawyrokuje się o kwalifikacyi etycznej całego stanu — a to bardzo niesłusznie! W innych stanach bowiem cichaczem przechodzi się do porządku dziennego nad jakim grzechem kolegi, za który on sam odpokutuje, a nie rozciąga się odpowiedzialności na cały stan. To należy też uważać za słuszne, gdyż przy każdym przewinieniu uwzględnić należy stosunki miejscowe, w jakich pewien człowiek żyje, rozpatrzyć okoliczności, powo-

dujące uchybienie i według tego osądzić go, boć i każdy jest różnym upadkiem podległy.

Wspomnijmy jeszcze o *wzajemnem pożyciu kolegów między sobą*.

Prawdziwe koleżeństwo ujawnia się w koleżeńskim pożyciu kolegów ze sobą. Owóż takiego serdecznego, niby rodzinnego pożycia koleżeńskiego nam potrzeba. *Powinniśmy odczuwać potrzebę przyjaznego pożycia koleżeńkiego, boć nigdzie się człowiek nie czuje tak swobodnym, nigdzie się tak nie pouczy, nie zabawi, jak w swoim gronie, w kole życziwych i szczerych kolegów*. Tu dusza jego wolno odetchnie, pożali się i nabierze pocieszenia i otuchy w przyszłość.

Dlatego pielęgnujmy tę miłą pocieszycielkę „*koleżeńskiego pożycia*“, szukajmy jak najczęściej styczności koleżeńskiej a *staniemy się coraz to więcej sobie bliżsi i tepsli!* Kto raz zakosztuje tego czaru serdecznego koleżeńskiego pożycia, temu tęskno będzie za niem, bo ma ono i to do siebie, że samo zniewala do pielęgnowania przyjacielskiej zażyłości, *uszlachetnia ludzi i stwarza dopiero prawdziwych „kolegów“ i pogłębia przez to treść życia*.

Do tego ideału prawdziwego koleżeństwa chciejmy i my się przybliżyć!

Piękny przykład takiego pożycia koleżeńskiego pozwolimy sobie przytoczyć, a są nim wzajemne stosunki koleżeńskie na Śląsku w Kółku pedagogicznem powiatu jabłonkowskiego. Tam usiłują się członkowie przybliżyć do ideału koleżeństwa, a w tym względzie stawiamy je za wzór do naśladowania dla innych Kółek. To ściśle pożycie koleżeńskie sprawiło, że *choć Kółko pedagogiczne jabłonkowskie nie jest bardzo licznem, w pracy i czynach jednak ze wszystkich jest najwydatniejsze; wspólne bowiem pożycie pobudza do wytrwałego kształcenia się intelektualnego i wyrabia ludzi dzielnych i czynnych*.

W dodatku nie będzie od rzeczy, jeśli wspomnimy tu jeszcze wkrótce o wzajemności koleżeńskiej kolegów *różnych narodowości*. Wszyscy nauczyciele, którejkolwiekby narodowości, powinni dojść do wyrobienia w sobie poczucia *równości koleżeńkiej*, powinni uważać się za członków *wspólnego zawodu nauczycielskiego*. Musimy atoli stwierdzić, że koledzy nie mogą się niestety zdobyć na takie pojmowanie koleżeństwa i chcieliby kolegów innej narodowości uważać za niedojrzałych i chcieliby rościć sobie prawo mieszania się do polityki.

Żywimy jednak nadzieję, że te różnice zatrają się pomału i że będziemy wszyscy sobie *równymi kolegami*, jak to powinno być ze względu na *ważność wspólnych naszych zamiarów i obowiązków nauczycielskich!*



II. krajowy wiec nauczycielski.

Komisya wykonawcza I. powszechnego wiecu nauczycieli galicyjskich, odbyła 1. kwietnia b. r. posiedzenie we Lwowie, pod przewodnictwem prezesa, p. Jana Soleskiego.

Na posiedzeniu tem, komisya uchwalila zwołać drugi wiec powszechny na dzień 16. i 17. lipca b. r. we Lwowie.

Z prac komisyjnych i z niezwykłego zainteresowania tegorocznym wiecem całego nauczycielstwa, tego dotąd „śpiącego olbrzyma“, można już dziś mieć pewność, że drugi wiec uda się pomyślnie dla naszych spraw.

I nie może być inaczej; na nim bowiem rozpatrywane będą najaktualniejsze kwestye, dotyczące ogólnu nauczycielstwa, a mające na celu wywalczenie własnymi siłami znośniejszego bytu materialnego i moralnego, ale w tej pracy nie powinno nikogo z nas brakować, musimy stanąć wszyscy, by liczbą uczestników i ich rozważnymi obradami dać dowód społeczeństwu, że jesteśmy świadomi swych praw i obowiązków!

„Pukajcie, a będzie wam otworzone“, pod tem hasłem koledzy i koleżanki przybywajcie jak najliczniej na tegoroczny wiec do Lwowa z niezłomną wiarą w przyszłą lepszą dolę naszą!

Porządek dzienny II. wiecu jest następujący: I. Zagajenie wiecu. II. Wybór prezydium. III. Sprawozdanie komisji wykonawczej I. powszechnego wiecu — p. Jan Soleski. IV. Ułożenie regulaminu czynności dla przyszłej komisji wykonawczej — p. W. Jasiński. V. Zawodowa organizacja nauczycielstwa ludowego — p. Stan. Rosół. VI. Sprawa ustawy dyscyplinarnej — p. Maryan Jakimowski. VII. Emerytura i zaopatrzenie wdów i sierót po nauczycielach — p. Stan. Rosół. VIII. Ciemne strony szkolnictwa ludowego w Galicyi — p. Józef Gutowski. IX. Regulacya plac nauczycielskich — p. Zygmunt Mayer. X. Nasze seminaryja i internaty — p. Stan. Rosół. XI. Sprawa unarodowienia szkoły ludowej — p. Stan. Majerski. XII. Wprowadzenie czynników autonomicznych do e. k. Rady Szkolnej krajowej — p. Jan Faff. XIII. Samopomoc i sanatorya nauczycielskie — p. Jan Soleski. XIV. „Krajowe Ognisko nauczycielskie“, a nauczycielstwo — p. Mikołaj Budzanowski. XV. Wnioski członków. XVI. Wybór komisji wykonawczej II. wiecu. XVII. Zamknięcie wiecu.

Uczestnicy posyłają na koszta wiecu 1 koronę, przyczem nadmieniam się, że kómitet urządzający wiec, postarał się o bezpłatne umieszczenie dla reflektujących uczestników i uczestniczek na czas wiecu we Lwowie.

Uprasza się o łaskawe zgłoszenia uczestnictwa z przesłaniem 1 korony na ręce p. Jana Soleskiego we Lwowie ul. Ossolińskich l. 15 — najdalej do 25. czerwca b. r.

ZA KOMITET:

Jan Soleski, Stanisław Rosół, Maryan Jakimowski.



Wszystko jest możliwe.

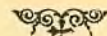
(Z kraju).

Wszak nie śniło się filozofom wieku XIX, że będziemy mieli szybkostrzałowe działa, podwodne okręty, telegrafy bez drutu i. t. p. inne olbrzymie wynalazki, a przecież ludzie myślą, kombinują i ulepsząją swoje lub innych projekty, przez co dochodzą do nowych odkryć. Widzimy, że wszystkie gałęzie pracy fizycznej i fizyczno-umysłowej, z których ciągnie się korzyści w postaci brzęczącej monety mają wielu ludzi, którzy prawie życie całe i majątek poświęcają pewnej idei, wiodącej do ulepszenia i udoskonalenia.

Jedna tylko gałąź pracy społecznej leży rzecz można ugiem, a jest nią: **wychowanie i nauczanie**; dzieje się zaś tak z tej prostej przyczyny, że tutaj nie osiąga się za pomysły i wynalazki żadnych korzyści, owszem tego, coby pragnął wprowadzić *pewne ulepszenia* uważa się za półgłówka, waryata!!

Tymczasem w innych państwach, jak miałem sposobność, podczas mej dłuższej podróży poza Atlantykiem zrobić liczne spostrzeżenia, dzieje się zupełnie inaczej. *Tam postęp i połączone z nim reforma idą na równi z wynalazkami* w innych dziedzinach wiedzy i pracy ludzkiej! Dlatego też i rezultaty z nauki szkolnej przygotowują lepiej i skuteczniej do życia praktycznego.

Cały ciężar pracy szkolnej spoczywa na **metodzie poglądowej**, która jest uczuciem *obrazowego myślenia*. Wiadomo przecież, że można także myśleć rozmaitymi nastrojami naszej psychy — a to jest najdoskonalszy sposób myślenia w znaczeniu, że nie wyrazami albo obrazami myślimy, ale tylko efektami tego, co jest wynikiem odbierania zmysłowych wrażeń i stworzenia sobie wyobrażeń osobistych. (Dok. nast.)



„Niski rozwój sadownictwa“.

(Głos z kraju.)

Niema jak dola nauczycielska! wszędzie braki, wszędzie zacofanie! Jestto epilog marnej ery Bobrzyńskiego!

Na wpół rozwalone szalasy, stajnie, z napisem „Szkoła“, oto przybytki oświaty, oto kazamaty, w których niszczejają młode organizmy dziecięce, gdzie na

ołtarzu pracy i poświęcenia kładą swe zdrowie i siły setki gorliwych pracowników. Czy tylko po tem można poznać szkołę? O! nie! Indywidualną cechą jest także brak ogrodów szkolnych, albowiem rzadko znajdziesz ogród szkolny, odpowiadający wymogom miana „wzorowego“ „dobrego“. Widzimy nieraz kupę rumowiska lub chwastów na niewielkiej przestrzeni ziemi, na niej kilka karłowatych, powykrzywianych, zniszczonych „wilkiem“ drzewek owocowych przeważnie dzików, i to ma zwać się ogrodem szkolnym.

Ale zato w seminariach nauczycielskich codziennie od południa do zmroku rozlega się szalony brzęk fortepianów, organów i fisharmonij, kandydatów zdolnych i niezdolnych, chętnych i niechętnych pędzi się do „ćwiczenia“ przy profesorze, potem puszcza się go do klasy mieszczącej fortepian, fisharmonię by „dowiedzieć“. Chętny wykona polecenie, niechętnych dziesięciu czyta powieści lub uczy się innej lekcji. Podobnie się dzieje się w seminariach żeńskich. Czyż nie lepszą rzeczą byłoby zostawić organ, fortepian rzeczywiście interesującym się tym przedmiotem a drugich niechętnych, niezdolnych zająć praktykami gospodarstwa, sadownictwa, warzywnictwa lub pszczelarstwa? Czyż nie lepszą rzeczą byłoby zamiast męczyć kandydatów i kandydatki już od pierwszego kursu fortepianem, organami zająć ich gospodarstwem, które więcej ich interesowało będzie od uporczywego brzęczenia quint, gam i interwałów? Czy każdego kandydata, kandydatkę „stać“ na kupienie fortepianu w celu dalszego kształcenia się w muzyce? Zapewne nie! Jestto praca bez pożytku, bez najmniejszej racji bytu.

I idzie ten biedny nauczyciel na wieś o nader słabych wiadomościach agronomicznych, błąd ten mści się na nim nieubłagalnie prawie na każdym kroku i doprowadza go nieraz do wielkich strat materialnych. Taki nauczyciel wstydić się musi nie umiając drzewka zaszczyć, posadzić, pielęgnować, wyprodukować dzików lub wychodować nieco choćby jarzyn najniezbędniejszych. Nie dziwny się przeto, że ogród szkolny to kupy rumowiska lub ugór zachwaszczony. Nie jest winą nauczyciela, lecz winą złego systemu szkolnego niedomagającego pod względem nauki gospodarstwa a ponadto brakiem ze strony władz przymusu aby gminy oddały odpowiedni kawałek gruntu (nie kamieńca! P. R.) pod ogród szkolny, jestto brakiem szczupłej lub żadnej pomocy ze strony Rady Szkolnej krajowej. Kursa sadownictwa letnie to ziarno piasku w morzu potrzeb, zasiłki dla szkół uczących tegoż przedmiotu banalnie małe, toteż widzimy przy dobrych chęciach nauczyciela, że sadzenie drzewek, uprawa ziemi podczas nauki w ogrodach szkolnych odbywa się bez żadnych narzędzi lub najlichszego stanu. Pożądanym jest coroczny zasiłek dla każdej

szkoły na utrzymanie ogrodów szkolnych, inaczej wszelkie dążenia spełzną na niczem.

Dlatego to społeczeństwo nasze przeważnie ludwiejski szwankuje na każdym kroku na polu przemysłu, ekonomii, brak produkcji powoduje braki po ciągu do zajmowania się handlem i przemysłem. Przypatrzmy się niemieckiemu włościaninowi, który główny nacisk kładzie na sadownictwo i warzywnictwo podczas gdy polski chłop ciągle siedzi w zbożach lub ziemniakach uprawiając je nawet wadliwie i mniej korzystnie. Jedyną rękojmą podniesienia sadownictwa, to reforma nauki gospodarstwa w seminariach i przymusowe jej nauczanie *na nauce dopełniającej*. Inaczej patrzyłby wówczas chłop na szkołę otoczoną pięknym ogrodem, inaczej zajmowałby się ogrodnictwem, sadownictwem, bartnictwem, widząc najpiękniejsze rezultaty w ogrodach szkolnych. Inaczej też postępowałaby nauka na kursach dopełniających, sale szkolne nie świeciłyby pustkami, przymus szkolny nie potrzebowałby tylu wysiłków swej sprężystości.

Niechże więc ogrody przy seminariach nie stoją odłogiem, niech grosz na nie wydany nie idzie na marne, zaś fortepian, organy zostawmy tylko zdolnym i chętnym.

ODLUDEK.

PEDAGOGIA XX. WIEKU.

Z Niska piszą nam:

Od kilku miesięcy a w szczególności od udzielenia urlopu zacnemu kierownikowi p. S. szkoła przechodzi ciężkie chwile. Brak rutynowanego kierownika daje się odczuwać na każdym kroku, przez co cierpi działy, grono nauczycielskie i opinia szkoły.

Zimne paragrafy zaczynają brać górę nad sercem wychowawców, co wywołuje pośród tut. rodziców niesmak a nawet oburzenie. Ot n. p. w drugim półroczu b. r. ukaraną została cieleśnie 13 to letnia uczennica w kancelaryi szkolnej w obecności ks. katechety, (który zastępował kierownika) i 3ch nauczycieli, co ważniejsza, że tę wstrętną operację wykonał stróż szkolny!

Zapytać się godzi: czy takie postępowanie z 13-letnią dziewczyną nie zepsuje jej jeszcze więcej — nie ulega wątpliwości, że tak jest, bo teraz straciła wstyd do reszty.

W Nisku i okolicy wypadek powyższy porównują z Wrześnią.

PRZEGLĄD PRASY PEDAGOGICZNEJ.

„Rodzina“ i „Szkoła“ pismo, poświęcone sprawom wychowania domowego i szkolnego w num. kwietniowym zawiera: Zmartwychwstał. Wyrabianie samodzielności u młodzieży. Współdziałanie domu i szkoły w wy-

chowaniu młodzieży. Ochrona zdrowia młodzieży. Piotr Chmielowski jako pedagog. Lustracye. Szkoły rzemieślnicze dla kobiet. Piśmiennictwo. Rozmaitości.

„Miesięcznik pedagogiczny“ w num. kwietniowym zawiera: Odezwa. Walne zgrom. pol. Tow. pedagog. O wychowaniu estetycznym. Pierwszy kongres higieny szkolnej. Nowy podręcznik historii polskiej. Z polskiego Tow. pedag. Kronika. Wiadomości bibliograficzne.



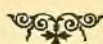
WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Wincenty Porada, nauczyciel szkoły męskiej w Rzeszowie, zmarł 30. z. m. w Zaczerniu.

Jan Grabkowski, emeryt. nauczyciel zmarł z. m. w Korzennej.

Marya Haasówna, nauczycielka w Stajach (pow. Rawa) zmarła 6. maja w piątym roku służby na chorobę nauczycielską, przeżywszy lat 25. Ile cierpień i krzywd zniosła nieboszczka domyśli się każdy, gdy wspomniemy, że w ciągu 4 lat przeniesiono ją pięć razy naturalnie, na coraz gorszą posadę. W Stajach padła ofiarą, albowiem mieszkanie i klasa podobne są do grobu. Lekarze polecili śp. Maryi zmianę pomieszczenia — ale kto miał się zaopiekować chorą? Na pogrzebie zjawiała się garstka kolegów z rawskiego i sokalskiego, aby oddać tej prawdziwej męczennicy ostatnią przysługę.

Cześć Ich pamięci! Pokój Ich ceniom!



Wiadomości potoczne.

Idyotyczne pomysły. Zamiast przeprowadzenia gruntownej reformy szkół średnich w Austrii po myśli żądań całego społeczeństwa, tj. aby wprowadzoną została jednolita szkoła średnia, z której uczeń mógłby pójść na którykolwiek wydział, obiecuje uparty minister dr. Hartl przypiąć szkołom realnym nową łąkę, a mianowicie szkoły te otrzymają klasę ósmą i naukę łaciny w 3ch ostatnich klasach, za co uczniowie dopuszczeni zostaną do uniwersytetu.

Wiec nauczycieli religii mojżeszowej odbył się dnia 22. i 23. bm. we Lwowie.

Losy na założenie sanatorium nauczycielskiego. Wydział krajowego „Ogniska nauczycielskiego“ postanowił urządzić wielką *loteryę losową*, która mogłaby przynieść zwyż 500 tysięcy kor. na rzecz funduszu budowy. Komitet loteryjny odbył już 4 posiedzenia i zaprosił do swego grona fachowe siły ze sfer lekarskich, finansowych i technicznych. Ze strony kompetentnej zapewniają, że uzyskanie zezwolenia na taką loteryę nie napotka trudności, choćby dlatego, że takie sanatorium zwłaszcza dla nauczycielstwa jest niezbędnie potrzebne.

Jeszcze się ten nie urodził... Na tle tego przysłowia wystosowało do nas Kółko konferencyjne w Bukaczowcach wyjaśnienie, dowodząc w niem, że jakiś malkontent (!) zarzuca winę lichych budynków w okręgu rohatyńskim tamt. inspektorowi p. Banaszewskiemu, którego piętnuje jako wroga frekwencji szkolnej i nauczycieli — oświadcza, że art. p. t. „Pałace szkolne w okręgu rohatyńskim“ w num. 13 „Szkolnictwa“ mijają się z prawdą przyczem dodaje, że inspektor p. Banaszewski jest życzliwy i przyjacielski, stara się bowiem na każdym kroku o polepszenie doli nauczycieli. Gdy wiadomo powszechnie, że nawet *złodzieje i oszuści* np. w parlamencie mają swoich i to *znakomitych obrońców* to dlaczego p. inspektor nie mógł mieć swoich „advokatów“, którzy starać się będą zrobić z czarnego białe! Czekamy co powie w tej sprawie nasz korespondent?

Napad na nauczycielkę. Z Łukowicy (pow. Limanowa) donoszą nam „że uczeń szkoły 1-klasowej (zapełnione IV. stopnia p. R.) upomniany za nieuwagę rzucił się na nauczycielkę i pobił ją bardzo ciężko. Wezwany na pomoc ks. proboszcz, został przez chłopaka *zwyzywany grubijańskimi wyrazami*. Co z tym *niezwykłym fantem* zrobi Rada Szkolna miejscowa i okręgowa, jesteście niezmiernie ciekawi?!

Przypomnienie na czasie. Ponieważ na II. wiecu omówioną będzie sprawa *ustawy dyscyplinarnej*, przeto przypominamy p. referentowi *jedną bardzo ważną* a dotąd przez nauczycielstwo pomijaną *szczególność*, mianowicie aby wykluczoną została *wszelka dowolność i krzywda*, musi być w nowej ustawie dyscyplinarnej *wykluczony przepis*, zezwalający na odjęcie nauczycielowi urzędowania i płacy w czasie śledztwa o zbrodnię lub przestępstwo hańbiące — zwłaszcza, iż według zdania *najdzielniejszych jurystów* każda *suspendacja* w urzędowaniu podobnie jak *areszt śledczy* jest *karą bez wyroku, otwiera pole dowolności, podkopuje wiarę w sprawiedliwość, i rzuca niewinne jednostki na pastwę cierpień bez przyczyny*, a obie te kary mają związek ze *średniowieczną inkwizycją*.

Smutne świadectwo. Dowiadujemy się z *Kurjera Stanisławowskiego*, który wykazał stan oświaty tamt. powiatu na podstawie *konstytucyjnego* urzęd. z r. 1900, że ogólna cyfra *analfabetów* (po odliczeniu 15% dzieci nie będących w wieku szk.) wynosi 51·86% tj. przeszło połowę ludności dorosłej, nie umiejącej czytać ani pisać.

Żeńskie seminarium z prawem publiczności ma być założone w Rzeszowie. Wybrana w tym celu komisya ma się zająć sprawą, aby semin. otwarte zostało o 1. września b. r.

Przewodnik metodyczny

(do nauki wiadomości z dziejów i przyrody) ułożył **Wł. Traczyński**, kier. szkoły w Rokietnicy o. p. Kosienice przy Jarosławiu.

Do nabycia u autora i Administracyi „Szkolnictwa“. *Cena egzemplarza* *zniżona na 1 kor. 60 h. z przesyłką*.

O zapłatę honorowego długu czyli prenumeraty za „Szkolnictwo“ upraszamy pp: Jana Adwenta, Michała Bochniewicza, Władysława Dancowicza, Antoniego Gettlicha, Jana Hodowańskiego, Jerzego Szumskiego, Józefa Dzieciolowskiego, Michała Dziugała, Franciszka Ziobackiego, Józefa Müllera ze Śląska — Stanisława Rzeszódka, Macieja Wójcika, Adolfa Zajączkowskiego, Ludm. Lullę, ks. Wład. Adamczewskiego, Tadeusza Schwarcę, Adolfa Zontekę i Wojciecha Klimeczko.

Do zamiany posada kierownika szkoły
2 klasowej w Samborze na
przedm. Dólna. II. klasa płac — na równorzędną.

**Wyjątkowa sposobność nabycia
Historji literatury polskiej**

w 6 tomach

Dr. Piotra Chmielowskiego.

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę Szkolną do zakupu do bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami znakomych pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie powinno go braknąć w żadnym polskim domu.

Historja literatury polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 16 zł., w oprawie 17 zł.) W celu większego rozpowszechnienia, obecnie znacznie niżeliśmy cenę a mianowicie: Za dzieło bez oprawy 6 zł. 50 ct. w oprawie 7 zł. 50 ct. Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności na kupienie tej cennej rzeczy zechce pospieszyć z zamówieniem do **Wydawnictwa „Wędrowca”** Lwów pl. Maryacki I. 4.

Kto chce mieć swoje obówie eleganckie i trwałe
niech używa tylko

Globin

Najlepszy środek do czyszczenia i konserwowania skóry i obóvia.



Skład w Nowym Sączu: u S. Grossa, M. Grossa, I. Leibla, D. Klausnera, N. Krische, a, Edw. Waligóry, A. Salamona.
Jedyny fabrykant: Fritz Schulz jun. Tow. akc. Eger i Lipsk.

**Najpiękniejszy
połysk na bieliźnie**

daje nawet niewprawną ręką,
gwarantowany przez bardzo pojedyncze użycie, światowej sławy

**Srebrny
błyszczący krochmal**
Fr. Szulza jun. Akc. Towarz.

Eger i Lipsk.

Tylko prawdziwy z marką ochronną „Globus” i „Żelazkiem”.



„Złoty medal
Paryż 1900.”

— BIAŁY SZTANDAR —

Chorał Nauczycielstwa Ludu z nutami do śpiewu

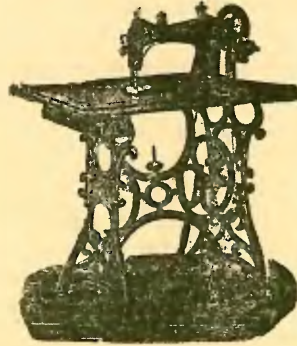
Cena 40 hal. (franco).

Dla P. T. Nauczycieli, Towarzystw Szkoły i Oświaty ludowej kosztuje 10 egzemplarzy 3 kor. — 20 egzemplarzy 5 kor.

Zamawiać można u autora: Stefan Rogalski w Nowym Sączu
Wysyłka: franco i poleconą.



**Największy skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA**



czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł. możne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

**Sami sobie
dopomóżmy do wybudowania sanatorium!**

„Gdy nas przygniata zawodów wiele!”

(pieśni z życia nauczycielskiego przez T. M.)

25% z rozsprzedaży na budowę sanatorium nauczycielskiego. Egzemplarz 1 Korona. Nabyć można w Księgarni Polskiej lub H. Altenberga we Lwowie, u dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie. Także w Adm. „Szkolnictwa”. Porto 10 h.

!! ZA JEDNĄ KORONĘ !!
do bibliotek nauczycielskich wszystkie poniżej wymienione broszury:

Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa?

Z krainy nędzy...

Co Sejm zrobił dla nauczycieli?

Nasze ciernie.

Dążenia klerykałów.

Germanizacya w szkołach ludowych.

Administracya „Szkolnictwa”.

Pierwszy rok nauki

Wskazówki teoretyczno praktyczne, opracował

E. Z. Ziółowski, nauczyciel w Jasle.

TREŚĆ: Zalety i wady systemu eduk.: Pestalozzego, Herbart-Zillera, wyższość Froebła. Reforma nauki czytania na podstawie pisania w lekcjach praktycznych. Psychometrya, psychofizyka, psychologia i pedagogika doświadczalna, atawizm, dziedziczność etc. Liczenie do 10. w lekcjach praktycznych, właściwa nauka rachunków wedle nowego podręcznika także w lekcjach prakt. Cena egzemplarza 2. kor. — Do nabycia u autora i w Administracyi „Szkolnictwa”.